



WOŁANIE

Nr. 12 (16)

Kraków, listopad 1994

SPIS TREŚCI:

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie a Parki Narodowe:

Barbara Morawska-Nowak str. 3

Polskie Kościoły Drewniane: Marian Kornecki str. 9

Z ostatniej chwili str. 12

Dolina Białej Wody: *Zofia Jabłońska-Erdmanowa* str. 12

Tatry - jedyne góry na Świecie

Marian Maurizio-Abramowicz str. 14

Do czytelników str. 17

Od maja 1987 roku ukazało się 16 zeszytów WOŁANIA

Opracowanie: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Krakowie, Członek wspierający TOPR, **Adres dla korespondencji:** Maciej Mischke, skrytka. Pocz. 791, 30-960 Kraków, Telefony: 22-69-98, 34-05-89, **Lokal:** Dom Kultury „Podgórze” ul. Krasickiego 18/20. Dyżury Towarzystwa odbywają się we wtorki w godzinach 18-19.30 **Redaktor:** Maciej Mischke, Zespół: Barbara Morawska-Nowak, Andrzej Słota. Wpłaty na rzecz Towarzystwa mogą być dokonywane na rachunek:

PTT, Zarząd Główny, PKO I/O Kraków nr. 35510-162809-132

PTT, Oddział Kraków, PKO I/O Kraków nr. 35510-162942-132

Emblemat na okładce rysowała Zofia Nowak

Skład komputerowy: Andrzej Słota

PL ISSN 0660-8679

WOŁANIE

Biuletyn szkoleniowy
dla członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
i członków wspierających TOPR

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE A PARKI NARODOWE

Barbara Morawska-Nowak

Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: Polska Turystyka Górską - historia, współczesność, perspektywy. Konferencja odbyła się w Jaszowcu w dniach 12 - 15 maja 1994. Organizatorami byli: Katedra Humanistycznych Podstaw Kultury Fizycznej AWF Katowice, Oddział Akademicki PTT, Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Tekst referatu oparty jest na tezach, przyjętych przez ZG PTT na posiedzeniu w Obrzycku pod Poznaniem.

Minęło 120 lat od powstania naszego prekursora -TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. Na wstępie chcę przypomnieć, że to pierwsze na ziemiach polskich towarzystwo górskie przyczyniło się z jednej strony do uprzystępniania gór, z drugiej strony jako pierwsze podjęło ideę ich ochrony. Ideę tę praktycznie realizowało zanim utworzone zostały parki narodowe.

Zadania statutowe i programowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Statut obecnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na pierwszym miejscu stanowi (§ 8 pkt.1), że Towarzystwo „zrzesza miłośników gór, oraz dba o ich wysoki poziom wiedzy, kultury i kwalifikacji turystycznych”. Następnie statut mówi, że celem PTT jest „ochrona i ratowanie środowiska naturalnego i krajobrazu ziem górskich...” (§ 7 pkt.3), oraz że PTT „wspiera wszelkie działania na rzecz ochrony górskiego krajobrazu przyrodniczego i kulturowego ... oraz przeciwdziała szkodli-

wym wpływom zmasowanego ruchu wycieczkowego na stan zasobów przyrody górskiej” (§ 8 pkt.10).

W programie czytamy: „Człowiek przestrzegający górskich praw i stosujący się do wynikających z nich nakazów, uprawia działalność górską w sposób najbardziej efektywny, racjonalny i zarazem bezkolizyjny, zapewniający bezpieczeństwo, a równocześnie nie zagrażający naturalnym przyrodzonym wartościom gór. ... Zasady te przyświecać będą Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, skupiającemu miłośników gór, którzy nie chcą być jedynie konsumentami ich wartości, pragną natomiast poświęcić swe siły duchowe i fizyczne, oraz swój czas dla działań związanych z górami i dobrze służącym górom”.

Sprzeczność interesów Towarzystwa i Parków Narodowych, czyli - gdzie dla Ciebie miejsce miłośniku gór.

Parki narodowe zostały utworzone w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju, w okolicach chętnie odwiedzanych przez człowieka. Są to posunięcia słuszne jako jedyny sposób ocalenia przyrody przed napierającą coraz bardziej cywilizacja i urbanizacja.

W Parkach obowiązują prawa i przepisy narzucające odwiedzającym je pewne ograniczenia i nakazy, z którymi turyści godzą się. Mają one zapewnić harmonię między otaczającą przyrodą, a człowiekiem. Należy jednak postawić pytanie czy zawsze te ograniczenia są zrozumiałe i logiczne i czy jakiegokolwiek postulaty turystów mają być a priori odrzucane. Czy czasem nie za dużo formalistyczno-biurokratycznej postawy ze strony Dyrekcji Parków, a mało zdrowego rozsądku? Czy nie prowadzi to do negatywnego postrzegania instytucji parków przez turystów?

Podam kilka przykładów z Tatr: dojście ze schroniska w Pięciu Stawach na Szpiglasową Przełęcz wokół stawów, zamiast wprost pod Niedźwiadkiem; zakaz wejścia z dol.

Pięciu Stawów na Gładką Przełęcz (podczas gdy na mapie z 1985 r. wrysowano po stronie słowackiej dojście od Zaworów, zakaz dojścia drogą jezdnią do schroniska w Starej Roztoce).

Wydaje się, że najchętniej ograniczono by turystykę w Tatrach do kilku urządzonych tras, na których panowałoby coraz większe zagęszczenie ruchu.

Chcemy postawić pytanie czy człowiek należy do przyrody, czy też należy go traktować jako element obcy. Pytając o człowieka myślimy o turystyce indywidualnym. Zgadamy się, że turystyka masowa stała się wynaturzeniem nie służącym ani człowiekowi, ani przyrodzie.

Normalnym dążeniem człowieka jest swobodne poruszanie się w przyrodzie, a zatem i w parku narodowym. Gdzie znajdzie tę swobodną przestrzeń? Polskie Towarzystwo Tatrzańskie chce bronić praw indywidualnego turysty, miłośnika gór do przeżywania ich piękna w ciszy i pewnej intymności. Wyobraźmy sobie, jak nieszczęśliwy czułby się miłośnik oglądający swą oblubienicę przez szybkę, lub kratkę, nie mogący jej dotknąć, zbliżyć się do niej, być z nią razem? Ten co naprawdę kocha nie skrzywdzi swej oblubienicy, będzie ją szanował i bronił. Potrafi sam sobie dla jej dobra narzucić samoograniczenia.

Uważam, że nic by Parkowi Tatrzańskiemu nie zaszkodziło pozwolić na pewną swobodę poruszania się indywidualnemu turystyce, za którego kwalifikacje i morale mogłoby Towarzystwo poręczyć. Czy nie mógłby on wejść kopczykowanymi perciami na Owczą Przełęcz, Niżne Rysy, czy Drogą Po Głazach na Mięguszowiecki Szczyt: wejść na Cubrynę, a następnie móc zejść z Hińczowej Przełęczy do Morskiego Oka?

Padnie w tym momencie argument, że przecież TPN pozwolił przewodnikom tatrzańskim wodzić turystów po kilkunastu popularnych drogach taternickich o niższej skali trudności. Za pieniądze. Czy zdecydowały tu bardziej względy ochrony przyrody, czy stworzenie przewodnikom moż-

liwości zarobkowych? Dobrze, że jest taka możliwość; winien także indywidualny turysta wysokogórski mieć możliwość samodzielnego wejścia na tatrzańskie szczyty (coś w rodzaju karty taternika). Wszak monopol przewodników został już złamany na przełomie wieków.

Towarzystwo nasze występowało też o otwarciu granic w Tatrach i wspólne udostępnienie pewnych tras przez oba tatrzańskie parki, co przyczyniłoby się do rozśrodkowania ruchu turystycznego. Mamy nadzieję na urzeczywistnienie się idei Euroregionu Tatry i realizację naszych postulatów z tym związanych.

Proponowanie jedynie marszu w tłumie tam i z powrotem do Morskiego Oka nie może stanowić pięknego programu „wysokogórskiej wyprawy” po asfalcie - w „nieskalanej przyrodzie rezerwatu ścisłego” i dowodzi kompletnej nieznamomości potrzeb emocjonalnych człowieka w górach.

Pojawiają się także dziwne dla nas propozycje:

„schroniska górskie ... służyć mają jedynie pasantom”.

Czy więc dłuższy program taternicki w jednym regionie jest godny potępienia? Gdyby jednak ktoś ośmielił się pozostać na noc, to w schroniskach proponuje się karimaty, lub rozkładane na podłodze materace, na których śpi się w przyniesionym przez siebie śpiworze. Tak zatem przy dwudniowej wycieczce nakaz dodatkowego obciążenia (dotychczas było to sprawą wyboru).

A higiena? Czy schroniska nie powinny mieć odpowiedniego standardu sanitarnego z pożytkiem dla otaczającej przyrody (sprawa likwidacji zanieczyszczeń).

Tak więc optujemy za „poszerzeniem” możliwości poruszania się po górach dla indywidualnych turystów z zachowaniem obecnej bazy schroniskowej z dbaniem o poprawę jej standardu pod kątem zmniejszenia jej uciążliwości dla środowiska.

Skupiłam się na Tatrach, gdyż tu sprzeczności ujawniają się najjaskrawiej, przykłady mogłyby się zapewne znaleźć i na terenie innych parków górskich.

Czemu się w górach sprzeciwiamy

W wielu sprawach związanych z ochroną gór stanowisko Towarzystwa jest zgodne z intencją Parków. Wiele razy występowaliśmy w obronie gór i w obronie stanowisk reprezentowanych przez dyrekcje Parków.

Najbardziej znaną sprawą jest spór o Kasprowy i wogóle o granice dla masowego narciarstwa zjazdowego. Jest ono żyłą złota i stąd chęć coraz większego zagospodarowania narciarskiego gór. Tymczasem obudowanie gór kolejkami, sztuczne ich śnieżenie, wycinki lasów pod coraz to nowe narciarskie trasy, naruszanie naturalnych stoków, zwłaszcza ponad górną granicą lasu - wszystko to stanowi zagrożenie dla gór. Tu zdecydowanie będziemy Parki Narodowe popierać.

Z drugiej strony nie widzimy szkody dla pozostawienia większej swobody indywidualnej, górskiej turystyce narciarskiej, uprawianej przez znających warunki zimowe doświadczonych narciarzy. Jest ich doprawdy niewiele, gdyż taka turystyka wymaga sporego wysiłku fizycznego i predyspozycji psychicznych. Znów myślę o Tatrach, przepisy wydają się absurdalne.

Uważam za szkodliwe dla gór tzw. nowe sporty, wnoszące nowy element w przyrodę gór (lotniarstwo, rowery górskie). Zwłaszcza te ostatnie mogą stanowić zagrożenie i dla przyrody (obsuwanie się ścieżek) i dla turystów (możliwość kolizji).

Poznanie i zdobywanie gór na własnych nogach wydaje się najbardziej naturalne.

Jesteśmy też przeciwni „cywilizowaniu gór” i budowie w nich nowych obiektów. W schroniskach nie musi turysta oczekiwać rozrywek typu telewizja, czy dyskoteka, dla nich nie powinien w górach przebywać.

Co dalej? Może większe współdziałanie?

Parki narodowe nie powinny istnieć same dla siebie, lecz uwzględniać potrzeby człowieka. Aby zrozumieć się wzajemnie należy poznać swoje stanowiska i przekonać wzajemnie do nich. Ograniczenia, zakazy i nakazy na nic się nie zdadzą, nawet jeżeli wymusi się ich egzekwowanie. Pozostawiają osad niechęci i wrogości do instytucji parków.

Natomiast świadomy turysta górski sam dostosuje się do postulatów ochrony przyrody; swą postawą i przykładem będzie oddziaływał na innych. Stanie się sprzymierzeńcem parków. Niejeden chciałby sam stać się strażnikiem Parku, ale nikt nie kwapi się skorzystać z jego oferty.

Odnosi się wrażenie, że parki narodowe postrzegają jako intruzów organizacje turystyczne (PTT, KTG, PTTK, PZA), chcące z nimi rozmawiać o realizacji ochrony przyrody. Tymczasem powinny szerzej uwzględniać opinie tych towarzystw.

Prof. Stefan Kozłowski jako Minister Ochrony Środowiska podjął ideę uspołecznienia ochrony przyrody, niestety ciągle zmiany rządów nie posuwają nas do przodu (nie tylko w tej dziedzinie). Idea ta zbyt powoli drąży sobie drogę. Dopiero w sierpniu 1993 r. powstała np. Społeczna Rada Współpracy z Tatrzańskim Parkiem Narodowym złożona i z organizacji społecznych i z przedstawicieli samorządów. Niebagatelnym dla nas faktem jest to, że przewodniczy jej nasz przedstawiciel. Rada podjęła już szereg spornych problemów z myślą o ich rozwiązaniu. Zaczęto pisać o sprawach Parku w specjalnym dodatku do Tygodnika Podhalańskiego. Winno to mieć duże znaczenie w tworzeniu społecznej świadomości na rzecz ochrony przyrody. Wciąż czeka na realizację „okrągły stół” w sprawach turystyki tatrzańskiej.

Barbara Morawska-Nowak

POLSKIE KOŚCIOŁY DREWNIANE

Marian Kornecki

Budownictwo drewniane należało do nieodłącznych elementów historycznego krajobrazu Polski. Jego powszechność, kształt i przemiany wiązały się z tradycjami etniczno-kulturowymi, obfitymi niegdyś zasobami budulca, łatwością jego pozyskania i obróbki, oraz z panującymi stosunkami społecznymi i ekonomicznymi. Właściwości budulca, logika nadanej funkcji i wypracowania konstrukcyjne decydowały o układach przestrzennych i formach architektonicznych budowli. W procesie rozwoju zaznaczały się jakby dwie przeciwstawne tendencje: z jednej strony tradycja odnoszona do czasów zamierzchłych, szczególnie trwała w stosunkach izolowanych, z drugiej prądy nowatorskie, oddziaływujące w różnym stopniu i różnym zasięgu.

Uwagi te odnoszą się także do kościołów, czołowych dzieł ciesielstwa, dominant struktur osadniczych w fizycznym i duchowym wymiarze - był bowiem Dom Boży ośrodkiem życia religijnego i znakiem wspólnoty kulturowej.

Najstarsze zachowane kościoły polskie pochodzą z XV wieku, Ich kształt odpowiadał wymogom liturgii, a zarazem był wynikiem wielowiekowej tradycji, związanej z zastosowaniem odwiecznej konstrukcji zrębowej. Domniemanych pierwotnych rozwiązań prymitywnych nie znamy - te świątynie najstarsze, które przetrwały, to już dzieła perfekcyjnego warsztatu cechowego, typowego dla uniwersalistycznych stosunków panujących w Polsce w późnym średniowieczu; przejęły one wiele cech panującego stylu - gotyku.

Od średniowiecza kościół drewniany w Polsce przetwarzał się stopniowo w duchu przemian stylu i upodobań. Gotyckie tradycje były długotrwałe, natomiast swoistym fenomenem były refleksy innych stylów, zwłaszcza baroku, niemal nie znane świątyniom drewnianym w innych krajach. Z czasem w architekturze polskich kościołów drewnianych zaznaczały się coraz silniej cechy architektury ludowej, sprzyjające utrwalaniu się swoistych, rodzimych cech. Dawały się niemniej wyróżnić pewne odmiany i grupy regionalne; wiąże

je jednak specyficzna „jedność w różności”, wspólnota akcentów polskiej tożsamości.

Wnętrza zachowanych kościołów drewnianych - to zarazem skarbnice sztuki, od średniowiecza po czasy współczesne. Niegdyś kościołów drewnianych w Polsce było bardzo dużo i długo - zwłaszcza na obszarach wiejskich - przeważały nad murowanymi. Od dawna zaznaczył się jednak postępujący proces ich eliminacji, sprzyjała temu ograniczona trwałość budulca i podatność na nagłe zniszczenie. Dziś proces ten ulega gwałtownemu przyspieszeniu, czemu towarzyszy obojętność, niewiedza, niedbalstwo, niekiedy zła wola.

Wszystko wskazuje na to, że minęły już czasy, gdy polskie kościoły drewniane postrzegane były w swej artystycznej i malowniczej postaci, zdawały się uosabiać polskie tradycje kulturowe, były natchnieniem artystów, źródłem uniesień patriotycznych. Nie trzeba bacznej obserwacji by skonstatować, że dziś - spośród tak bardzo przetrzebionych zasobów drewnianych świątyń - więcej niż co trzecia nie pełni już swej funkcji sakralnej, zastępowana przez nowe budowle, w swej postaci i inspiracjach architektonicznych w wątpliwy sposób przystające do tożsamości polskiego krajobrazu kulturowego. Stary kościół często niebawem „znika”.

Pragniemy z całym przeświadczeniem podkreślić: polskie katolickie kościoły drewniane są unikatem w skali światowej. To właśnie na naszych ziemiach wykształciła się ich postać, w najdalej na zachód wysuniętej strefie dominacji słowiańskiej w swej tradycji konstrukcji zrębowej. Dalej ku zachodowi w zabytkach drewnianych występuje konstrukcja szkieletowa, wykształcona w odmiennej ewolucji - od budowli palowych „masztowych”, słupowo-ramowych. Z kolei na wschodzie rysuje się znamienna bariera kulturowa. Podobne do naszych zrębowe kościoły katolickie na południe od Karpat, to tylko pojedyncze przykłady. Tak więc - czy się to komuś podoba, czy nie - nasze kościoły drewniane to najbardziej „polskie” zabytki w naszym kręgu kulturowym. Trzeba je za wszelką cenę zachować, nie zapominając także o ich sakralnym charakterze - świątyń naszych dziadów i ojców.

Marian Kornecki

Ostatnie tragiczne straty*(przykłady z Polski południowej)*

- 05.06.1992 - spłonął (podpalony) kościół w Niedźwiedziu pod Gorcami, zbudowany 1695-99, z licznymi cennymi zabytkami sztuki;
- 05.08.1992 - spłonął częściowo (od uderzenia pioruna) kościół w Rożnowicach koło Biecza, jeden z cenniejszych przykładów drewnianych kościołów barokowych z końca XVII w. Ugaszony i prowizorycznie nakryty wymaga pilnego remontu ;
- 26.10.1992 - spłonął kościół w Łękawicy Żywieckiej, z 1536r. z świetną polichromią z XVII w. - jeden z cenniejszych zabytków regionu;
- 27.01.1993- spłonął kościół w Międzyrzeczu Górnym koło Bielska, z 1522r. - m.in. przepadł tu wspaniały tryptyk z XV w;
- 06.04.1993 - spłonął kościół w Sieklówce koło Jasła, z XVIII-XIX w;
- 16.09.1993 - spłonął kościół w Olszówce pod Gorcami, znów jeden z najcenniejszych, ze znakomitymi malowidłami ściennymi, dawno już nie używany. (przyczyna...?);
- 30.01.1994 - spłonął kościół w Łączy koło Gliwic, sprzed 1490r. prawdopodobnie najstarszy kościół drewniany na Górnym Śląsku.

W końcu ubiegłego roku „zniknął” kościół w Wielgim koło Iłży, z XVIIw. unicestwiony w związku z budową nowej świątyni.

Stowarzyszenie Historyków Sztuki

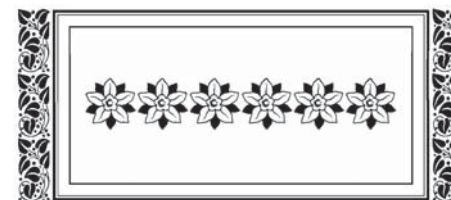
Główna Komisja Ochrony Zabytków Zarządu Głównego
Sekcja „Kościoły Drewniane” Oddziału Krakowskiego

Dosyć! Ratujmy polskie kościoły drewniane!

Z ostatniej chwili !

W nocy z 2 na 3 października 1994 spłonął wszystkim dobrze znany, stojący przy „zakopiance”, drewniany kościółek na Obidowej w Rdzawce. Od całkowitego zniszczenia uratował go wóz bojowy Straży Pożarnej, która wszczęła natychmiastową akcję. Kościółek będzie odbudowany! Teraz należy to co zostało zabezpieczyć przed zimą. Rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na ten cel.

Przedstawiciele PTT zainicjowali zbiórkę na ten cel podczas konferencji na temat: Obecny stan środowiska i program ekorozwoju Tatr, Podhala, Spisza, Orawy, Pienin i Gorców”, która miała miejsce w Zakopanem 18.10.br. Zebrano 2 mln zł.

**DOLINA BIAŁEJ WODY**

Zofia Jabłońska-Erdmanowa

Jest takie miejsce na ziemi,
gdzie umrzeć przyjdzie mi łatwo;
tam świerk i limba, nad nimi
ścieg grani w niebie się gmatwa;
tu las się kończy i do nóg
głazom zieloność przypada,
świerk limbę ramieniem wspomógł,
żyje i szumi arkada.

Spod jej leśnego podcienia
 raz jeszcze uchwyci oko
 doliny kres, co skamieniał
 w błękitnosiną wysokość
 i ścieżki na skalnym progu
 nikły, stargany kosmyk -
 ich dwoje, odejść nie mogą:
 jeszcze echa siklawy się niosą,
 głosy wszystkiego co żyło
 z nimi w godzinach dni tych,
 mówiły góry i miłość,
 kadziły pod niebo szczyty!

W miejscu jedynym na ziemi,
 gdzie szczęście tak było łatwe,
 korzeń skurczem ramienia
 spruł ścieżkę i pogmatwał.

Wiersz ten pochodzi z wydanego ostatnio przez Oficynę Podhalańską tomiku pt. „Stara ciupaga”. Autorka ma dziś przeszło 97 lat i jest jeszcze w pełni sił twórczych, choć może już nie fizycznych.

Miłym akcentem ostatniego spotkania taterników-seniorów w Morskim Oku (7-9.10.1994) był wieczór poezji Zofii Jabłońskiej-Erdmanowej zorganizowany przez jej córkę.



Tatry - jedyne góry w świecie

Marian Maurizio - Abramowicz

Góry od zarania ludzkości wywierały na człowieka urzekający wpływ, któremu z nieprzemierzanej ciekawości zawsze ulegał. Poznanie nieznanego leży głęboko zakorzenione w ludzkiej psychice, a także chęć szukania cennych kruszców i drogich kamieni, chęć wzbogacenia się przy jednoczesnym przeżyciu przygody! Ale prócz pobudek materialnych niemałą rolę odgrywa strona psychiczna, emocjonalna, pobudzona niezwykle krajobrazem górskim.

Góry tej samej formacji geologicznej i utworzone z tego samego materiału np. granit, podlegające wydawałoby się - tym samym czynnikom erozji i do tego w takim samym klimacie - powinny być do siebie bliźniaczo podobne w kształcie szczytów, turni, skał, oraz w kolorycie. A jednak tak nie jest. Różnice bywają ogromne. Zależne są w dużej mierze od wielkości masywu górskiego. Weźmy dla przykładu choćby zestawienie Himalajów z Alpami, czy Pirenejami, nie mówiąc już o mniejszych formacjach jak niektóre łańcuchy górskie Hiszpanii (Gredos, Sierra do Guaderrama etc.), no i nasze Tatry.

Pod względem rzeźby można by więc porównywać góry podobnej wielkości, których rzeźba skał i turni będzie podobna. Takie porównanie nasuwa mi dla Tatr właśnie hiszpańska Sierra do Gredos. Formacja geologiczna, trzon granitowy, kształty skał i turni, w wyższych partiach doliny skalne i jeziora-stawy polodowcowe, bardzo podobne.

A jednak granit tatrzański różni się od normalnego granitu w formacjach geologicznych innych gór i otrzymał nazwę „tatrzyt”, nadaną mu przez prof. M.Turnau - Morawską i prof. Juliusza Tokarskiego, znanych naukowców-petrografów. Odębność zasadza się na składzie mineralicznym granitu tatrzańskiego, zawiera on mniej ortoklazu. co w konsekwencji wyraża się specyficznym kolorem granitu tatrzańskiego. Gredos i Tatry wysokością szczytów są mniej więcej tego samego rzędu (ok.2600 m.), roślinność podobna, bo i klimat podobny,

a także długość łańcucha, która wynosi 75 km ze wschodu na zachód. koloryt tych dwóch łańcuchów górskich jest różny tak w całości, jak i we fragmentach dolin, czy też stawów i części zalesionych. Przypuszczalnie należy to przypisać natężeniu światła słonecznego, które jak wiadomo w Hiszpanii jest o wiele jaśniejsze, kąt padania promieni jest większy, co się między innymi objawia w braku zmierzchu. Gdy słońce zapadnie za horyzont - w pół godziny potem jest ciemno. Nie ma w Hiszpanii „szarej godziny”, zmierzch trwa króciutko, kilkanaście minut zaledwie, rozgraniczenia światła i cienia są ostre, nie ma pół-cieni przedłużających i nadających w krajach północy, jak i w Polsce nastrój zmierzchu jesiennym.

Góry pod każdą szerokością geograficzną mają jeden wspólny element, które je łączy. Jest nim woda. Występuje w górach w różnych postaciach - jezior, potoków, rzek siklaw, deszczu i mgieł. Ta różnorodność wody w górach łącznie z temperaturą wytwarza swoisty mikroklimat, inny w dolinach regli, inny w skalistych dolinach stawów, jeszcze inny w dolinach szeroko płynących rzek. Charakterystyką każdego z tych mikroklimatów jest zapach!

Należy tu przypomnieć, że węch jest naszym najsubtelniejszym zmysłem pamięci. Niczego nie pamięta się tak trwale i tak wyraźnie, ostro - jak zapachu.

Tatry mają swój zapach wielce zróżnicowany, zależnie od miejsca. Inaczej więc pachnie las na Porońcu, a inaczej na Filipkach, jeszcze inaczej w Ciemnosmreczynach (pisownia autora). Łopuchy w Dolinie Białego rosnące tuż przy potoku mają gorzki zapach wilgotnej zieleni i goryczek - nigdzie indziej nie spotykany! Wilgotne skały północno-wschodniej ściany Kościelca pachną „kwaśnym mchem” (trudno mi sprecyzować ten zapach, ale po latach ciągle mam go wyraźnie zapamiętany), a tę wspinaczkę zrobiłem chyba w 1927 (!) - nie pamiętam dokładnie.

Woda w Czarnym Stawie pod Kościelcem inaczej pachnie niż Morskie Oko, a Duży Staw w 5-ciu Stawach jeszcze ina-

czej niż Gąsienicowe Stawki pod Świnicą. Jedne stawy mają zapach „ciepły”, a inne zgoła „zimny”!

Poznałem kilka stawów w hiszpańskich górach, jak np. Gredos, Sierra do Guadarrama; w Pirenejach: Lagos de San Mauricio etc. i nigdzie nie było zapachu choćby podobnego do tatrzańskich wód.

W piękny, słoneczny dzień letni, ziemia i nagrzane słońcem wanty porozrzucane po Hali Gąsienicowej, wydzielają ostry zapach porostów pomieszany z gorącym granitem. Kiedy indziej - gdy sucha mgła zaścieli Halę - powonienie drażni subtelny smak ziół i traw. Przy mokrej mgle zapach „kiśnie”, kwaśniej, przeważa w nim wilgotna próchnica ziemi, zwłaszcza w bliskości lasu.

Takich zapachów poza Tatrami nigdzie nie spotkałem. Te hiszpańskie góry, które znam pachną oczywiście swoim specyficznym zapachem, ale kompletnie innej barwy, smaku jakby słodkawego, o ile to wogóle można określić słowami! Aby zanalizować zapach i zapamiętać go trzeba go powąchać! Innej rady nie ma.

W Alpach np. w wyższych partiach ponad granicą smreka nie ma tego zapachu, zapachu igliwia kosówki, który możnaby określić jako „leśny” - z tej prostej przyczyny, że w Alpach kosówka nie rośnie! Porosty, glony, mikroskopijne grzybki - wszystkie one posiadają swe charakterystyczne zapachy. Żeby dać wymowny przykład takiego rozpoznania, po zapachu grzybów pasożytniczych na uprawach rolnych - przytoczę dwa z nich, identyczne w wyglądzie i formie usychania liści na ziemniakach i pomidorach: jeden to - *Phytophthora infestans* - mildiu; drugi: *Oidium* (nie wiem jak po polsku, oidio po hiszpańsku). Aby je rozróżnić należy rozgnieść w palcach kawałek uschniętego liścia z odrobiną zielonego i powąchać. Mildiu pachnie wyraźnie rybami, sardynkami, oidio - pleśnią. Mildiu zwalcza się cieczą bordoską, a oidio siarką. W tym wypadku węch rolnika zastępuje bez pudła analizę laboratoryjną.

Jak widzimy Przyroda wyposażyła i obdarzyła swoje twory szcudrobliwą ręką, prawie że rozrzutnie w charakterystyki

ściśle określone, po których bez błędu można je zidentyfikować.

Człowiek biorąc asumpt z przyrody sfabrykował subtelne perfumy o znanych i cenionych zapachach, dla podkreślenia i uwydatnienia charakterystycznych cech swej osoby, w czym oczywiście celują kobiety.

Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą Tatr jest szczególny ich zapach.

Marian Maurizio-Abramowicz

Barcelona, wrzesień 1990

Do Czytelników

Wołanie jest pierwszym periodycznym wydawnictwem odnowionego PTT. Niestety, po 8 latach istnienia i ukazaniu się 16 numerów, może powstać konieczność wstrzymania wydawnictwa w roku 1995.

Powód jest prozaiczny - brak pieniędzy - ponieważ większość Członków Oddziału zalega uporczywie ze składkami.

